

Ośrodek Karta

Polacy w Wielkiej Brytanii

Polacy w Wielkiej Brytanii

HISTORIE MÓWIONE I WIZUALNE

Rodacy są wszędzie. Uśmiechną się do ciebie w kasach kolejki podziemnej, podadzą ci kawę z uprzejmym „proszę” w kawiarni (polską twarz nie trudno rozpoznać), zrobią ci befsztyk (choć o tym nie wiesz), zapakują pudełko czekoladek, zmontują rower, zreperują auto, radio, maszynę do pisania, buty i zegarek, zaniosą walizki, ubezpieczą na życie, od pożaru, wypadku, rabunku, wypiorą bieliznę, uszyją ubranie. [...] Zatrudnią cię w setkach przedsiębiorstw: w polskich kawiarniach i restauracjach, fabrykach, warsztatach, firmach wysyłkowych, księgarniach, galeriach obrazów, pośrednictwach pracy, szwalniach, sklepach spożywczych, aptekach, jubilerniach, masarniach, piekarniach.

Bogdan Czakowski, Bolesław Sulik, *Polacy w Wielkiej Brytanii*, Paryż 1961

Ten opis nie opowiada o współczesnym Londynie, ale o tym sprzed 55 lat. Wtedy mieszkało tam 30 000 Polaków, a w całej Wielkiej Brytanii około 135 000. O ich historii napisano już wiele. Opracowano biografie ich najświetniejszych przedstawicieli, napisano monografie organizacji i instytucji działających na uchodźstwie. Tożczono dyskusje jak ich nazywać – emigracją polityczną, niepodległościową? Wielokrotnie byli pod lupą naukowców i publicystów.

Projekt dokumentacyjny Ośrodka KARTA, prowadzony od kilku lat w Wielkiej Brytanii, nie stawia sobie za zadanie napisania na nowo historii Polaków, którzy zamieszkali tam po wojnie. Również w 2016 roku pojechaliśmy do Londynu, aby zapisać doświadczenie

indywidualne emigrantów, a nie po to, aby uzupełniać fakty historyczne. Nagrane relacje, zeskanowane zdjęcia i dokumenty utrwalają pamięć, która nie jest tożsama z historią. Mówią o problemach, które przy opracowywaniu tradycyjnej narracji historycznej mogą pozostać niezauważone. Opowiadają o tym, jak wyglądała codzienność Polaków w Wielkiej Brytanii, ich wchodzenie do nowego, brytyjskiego świata – jak szybko uczyli się języka angielskiego, gdzie znajdowali pracę, jakie były ich relacje z angielskimi sąsiadami. Pozwalają zrozumieć, co podtrzymywało poczucie polskości i jaki był rytm polskich aktywności. Trudno takie problemy dostrzec w oficjalnych raportach i w sprawozdaniach. Konieczne jest odwołanie się do źródeł o charakterze osobistym, bo też takim doświadczeniem jest emigracja.

Przedstawione w publikacji fragmenty nagrań i fotografie, to część znacznie większej całości. W 2016 roku zarejestrowaliśmy 23 relacje i zeskanowaliśmy 750 fotografii, które są teraz dostępne w Warszawie – w Archiwum Fotografii Ośrodka KARTA (foto.karta.org.pl), w Archiwum Historii Mówionej Ośrodka KARTA i Domu Spotkań z Historią (audiohistoria.pl) oraz w Londynie – w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Tę bazę mówionych i wizualnych historii Polaków mieszkających poza granicami kraju będziemy w następnych latach uzupełniać – nie tylko w Wielkiej Brytanii. Będzie to jedno z priorytetowych działań Ośrodka.

Dziękujemy wszystkim, z którymi się spotkaliśmy – za ich życzliwość i za to, że zgodzili się na wielogodzinne opowieści o swoim życiu. Dziękujemy też pracownikom Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego oraz Ambasady RP w Londynie, szczególnie Jagodzie Kowalskiej i Konradowi Jagodzińskiemu, za wsparcie w realizacji projektu.

Joanna Łuba



← Hrabstwo Cumberland (Anglia), około 1947 roku. Onufry Cholewa (z lewej), jego córka Karolina (w środku), syn Czesław (1. z prawej) oraz córka Ludwika (2. z prawej) na plaży nad Morzem Irlandzkim. Po słupie wspina się Paweł Dominiak. Fot. ze zbiorów Karoliny Baumgart



Drogi do Wielkiej Brytanii

↑ Port Said (Egipt), lipiec 1947. Kobiety oczekujące na wejście na pokład statku Mataroa (w tle), którym mają odpłynąć do Wielkiej Brytanii. Druga z lewej stoi Karolina Cholewa. Fot. ze zbiorów Karoliny Baumgart

LESZEK KOT

Pociągiem z Kazachstanu dotarliśmy do Kokandy, skąd po miesiącu władze sowieckie zdecydowały się nas usunąć. Wyruszyliśmy znów pociągiem na północ, zatrzymaliśmy się na tydzień w pobliżu Morza Aralskiego. Jedliśmy wtedy raki z konserw. Po jakimś czasie znów pojechaliśmy na południe. Wyrzucono nas w uzbeckiej wiosce 90 km za Kokandą, nad rzeką Amudarią. Wojna radziecko-niemiecka była już zaawansowana i bieda szerzyła się wszędzie. Mieszkaliśmy u Uzbeków. Nie było tam żadnej pracy. Łowiliśmy ryby, szukaliśmy na polach kartofli – to już było coś. W lutym 1942 matka zachorowała na tyfus plamisty. Nie było jedzenia, nie wiedzieliśmy jak jej pomóc. Wymyśliłem, że upolujemy trochę wróbli, żeby jej zrobić rosół. Uzbeki zawieźli matkę do szpitala i na szczęście wyszła z choroby. Przez Persję i Palestynę trafiliśmy do Anglii w 1947 roku. [10]

JOANNA BERNASIŃSKA

Urodziłam się 2 marca 1945 w Tel Awiwie, zostałam ochrzczona 2 maja 1945 w Betlejem. Miałam dwa i pół roku, kiedy wyjechaliśmy z Palestyny. Trochę to może brzmi ewangelicznie, ale uciekaliśmy do Egiptu, bo w maju 1948 zaczęła się wojna izraelsko-arabska. Tam czekaliśmy długo na okręt „Franconia”, który miał nas przewieźć do Anglii. Byliśmy w ostatnim transporcie, z armią angielską. Na pokładzie rozparcelowali nas w kajutach. Nie wolno było się ruszać, hałasować, nawet rozmawiać. Trwało to parę ładnych godzin. Działo się tak dlatego, że port w Port Said był zaminowany i okręt płynął między minami. Nie było wtedy takiej technologii jak dzisiaj, więc wszystko szło na słuch. Setki ludzi na okręcie musiały siedzieć cicho – pamiętam tamten lęk. [13]

JANUSZ STAWARZ

Afryka była dla mnie rajem. Przyjechałem do Tanganiki, gdy miałem sześć lat, w 1942 roku. Dziwny los: po zimnej Syberii, gdzie temperatura w zimie dochodziła do minus 40 stopni, żyłem w kraju, gdzie odwrotnie, temperatura dochodziła do plus 40.

Spędziłem tam sześć lat. Bardzo lubiłem Murzynów i miałem wśród nich wielu przyjaciół. Od nich też nauczyłem się palić papierosy. Rozmawiałem z nimi w suahili, którym posługiwałem się bardzo dobrze. To był najpiękniejszy okres mego życia, aż do wyjazdu do Anglii w 1948 roku.

Kiedyś w Londynie, w drodze do polskiego Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika koło Beccles, przyjechaliśmy z ojcem pociągiem na stację Paddington. Stamtąd trzeba było kolejką pojechać na inną stację. Ani ojciec, ani ja nie znaliśmy języka angielskiego na tyle, by się dopytać o drogę. Zauważyłem na stacji Murzyna. Powiedziałem ojcu, żeby się nie martwił, bo ja się go zapytam o drogę. Zwróciłem się do niego w suahili, a on popatrzył na mnie zdziwiony. Chyba myślał, że jestem nienormalny. A ja myślałem, że każdy Murzyn mówi w suahili. Okazało się, że był z Nigerii i nie miał zielonego pojęcia, co mówię! Ale był pomocny i zaprowadził nas do kolejki podziemnej. I jakoś dojechaliśmy. [15]

JAGODA KACZOROWSKA

Gdyby nie wybuch II wojny światowej, nie byłoby mnie na świecie, bo moi rodzice nigdy by się nie spotkali. Tata był urodzony i wychowany w Białymstoku, a mama w okolicach Stanisławowa. Była też między nimi różnica niemalże jedenastu lat. Mama była nauczycielką, a tata księgowym. Gdyby nie było wojny to wątpię, żeby ich drogi kiedykolwiek się skrzyżowały. A spotkali się w Londynie, po wojnie.

[18]



Życie od początku

↑ Londyn, 1949 rok. Krzysztof Barbarski z ojcem Januszem. Fot. ze zbiorów Krzysztofa Barbarskiego

JOANNA BERNASIŃSKA

Gdy przyjechaliśmy w styczniu 1948 roku do Anglii było tam bardzo zimno. Druga zima stulecia! A początkowo mieszkaliśmy w barakach, które rząd brytyjski przygotował dla Polaków, którzy dopiero co przyjechali... W Palestynie nie potrzeba było płaszczy ani swetrów, przyjechałyśmy na to zimno w letnich sukieneczkach. Musieliśmy oczywiście wszystko pożyczać. Dostałam płaszczyk od jakiegoś chłopca.

W Londynie zamieszkaliśmy przy Holland Parku, to była okolica bardzo niebezpieczna – takie slamsy można powiedzieć. [13]

ZOFIA RITA ZAREMBA

Kiedy zeszałam ze statku w Anglii, rozplakałam się i chciałam wracać do Libanu. Było pochmurno i padał deszcz. W Libanie – zawsze słońce, ciepło, niebieskie niebo... Z portu Hull autobusy przewiozły nas do obozu Lowder Park. Mama w krótkim czasie dostała pracę w Fairford, jako kierowniczka przedszkola.

Zacząłam chodzić do szkoły w Stowell Park. Zaraz z niej uciekałam, bo nie znałam angielskiego i nie rozumiałam. Mama niemal na kolanach mnie prosiła, żebym wróciła. Nie pomogło. Ku mojej radości zdecydowała się oddać mnie do angielskiej szkoły w Cirencester. Pomogła mi tam nauczycielka-zakonnica, która dawała mi intensywne korepetycje. Dzięki niej, w ciągu kilku tygodni, zaczęłam nadrabiać zaległości. [21]

TERESA SZADKOWSKA-ŁAKOMY

W angielskiej szkole nigdy nie czułam się obco. Już pierwszego dnia poznałam polską koleżankę, z którą siedziałam przez lata w jednej ławce. Nie czułam się inna, nie pamiętam momentu, żebym czegoś nie rozumiała, chociaż w domu mówiliśmy tylko po polsku. Ale czasem mieliśmy inne problemy. Nasi rodzice pochodzili z kraju, w którym zimą kobiety i dziewczęta nosiły pończochy, a mężczyźni i chłopcy długie spodnie. Tutaj były mundurki szkolne, do których dziewczynki zakładały skarpetki. My, Polki, oczywiście przychodziłyśmy w pończochach, bo mamy nie chciały, żebyśmy miały fioletowe

nogi na starość. Śmiano się z nas, że jesteśmy *ladies* [damy]. Chłopcy natomiast musieli chodzić w spodenkach cały rok, a gdy przychodzili ubrani w długie spodnie, nauczyciele ich często odsyłali do domu, żeby się przebrali. [16]

JAGODA KACZOROWSKA

Świat tutaj w Anglii, w latach powojennych, był zupełnie inny niż teraz. Wszystko było szare i brudne. W domach paliło się węglem i to zanieczyszczenie pokrywało wszystkie budynki. Nie było kawiarni – takie rzeczy widziało się we Francji czy we Włoszech, ale nigdy w Londynie. Było stosunkowo mało ludzi, którzy nie byli Anglikami. Dziś Londyn jest globalną wioską, ale gdy byłam mała, na ulicy rzadko słyszało się język obcy. [8]

MICHAŁ OLIZAR

Nikt nie zostawał tu po wojnie, żeby szukać lepszego życia. Adwokaci, filozofowie, oficerowie pracowali na nocnych zmianach, czyścili srebra, obsługiwali windy. Kiedyś, na londyńskiej stacji Euston, siedząc przy stoliku usłyszałem, jak ktoś mówił po polsku do jakiegoś starszego pana: „Panie pułkowniku, trzeba jeszcze tam w rogu wyczyścić”... [13]

RYSZARD KONOP

Kiedy przyjechaliśmy do Anglii, nie można było nigdzie wyjeżdżać bez meldunku. Mieliśmy specjalne książeczki. Gdy chciałem wyjechać – załóżmy – za Londyn, musiałem się wymeldować, a w miejscu docelowym zameldować. Anglicy byli nieufni, bo byliśmy przyjezdni, uchodźcy jacyś, nie wiadomo skąd. Nie było tak jak teraz, że człowiek jest i czuje się wolny. [9]

MICHAŁ OLIZAR

Urodziłem się w Szkocji. Polacy, którzy zostali tam po wojnie – mój ojciec też – myśleli, że są w Wielkiej Brytanii na chwilę, że zaraz wybuchnie kolejna wojna i wrócą do Polski. Moja matka Szkotka

nauczyła się polskiego, bo było wiadomo, że zaraz po wojnie wyjedziemy do Polski. Tak się jednak nie stało. Przyszła demobilizacja, rodzice przenieśli się do Londynu. Tam kupili dom, w którym wynajmowali pokoje ludziom, którzy wszystko stracili, na przykład generałowej Wandzie Nowotnej.

Po śmierci rodziców część ich prochów rozsypałem w Polsce, w ten sposób jednak wrócili. [13]



Polska codziennosc

↑ Londyn, 1967 rok. Święto Hufca w Londynie. Drużna Joanna Laskiewicz odczytuje rozkaz; z prawej stoi Danuta Bogdanowicz z domu Poniałowska. Fot. ze zbiorów Bożeny Laskiewicz oraz Joanny i Jacka Bernasińskich

JOANNA BERNASIŃSKA

Trzeba było do angielskiej szkoły chodzić, tośmy chodziły. Spełniałyśmy ten obowiązek, uczyłyśmy się. Ale prawdziwe życie zaczynało się w piątek wieczór – już telefony do polskich koleżanek, już trzeba było przygotować pracę domową do polskiej szkoły. W weekend była zbiórka harcerska, w niedzielę wypad, wycieczka, pielgrzymka do Aylesford, jakaś akademia, wyjście do polskiego kościoła. To było nasze życie, które bardziej ceniłyśmy, niż nasze życie angielskie. Żyłyśmy nadzieją, że wnet, wnet się wróci. [13]

JAGODA KACZOROWSKA

Rodzice stworzyli dla nas „Polskę poza Polską”. Gdy wracałam do domu z angielskiej szkoły, gdzie cały dzień mówiłam po angielsku, wchodziłam do takiej Małej Polski. Bo mówiliśmy po polsku i o Polsce.

Czułam od urodzenia, że jestem Polką. Rodzice przekazali mi to poczucie przynależności i świadomość, że nie trzeba mieszkać w danym kraju, żeby czuć się jego obywatelem. Polskę się nosi w sercu. [18]

MAREK MROZEK

Od rodziców nauczyliśmy się bronić naszej tożsamości. Miałem chyba 9 lat, kiedy w szkole angielskiej nauczyciel odczytywał listę uczniów. Był jakiś Bennet, Baker i tak dalej. Dochodzi do litery M i mówi, że moje nazwisko jest zbyt trudne do wymówienia. Spytał: „*You don't mind if I call you «M»?*” [Nie masz nic przeciwko, żebym nazywał cię „M”?]. Pomyślałam sobie: „Nie po to nasi lotnicy strącali te messerschmitty z nieba londyńskiego, żebyś ty mnie tak nazywał, człowieku”. Uśmiechnąłem się, bo tak robią Anglicy w takich sytuacjach, i odpowiedziałem: „*Of course not, Mr. «B»*” [Oczywiście, że nie, panie „B”]. Wszyscy koledzy myśleli, że ten Mrozek zaraz oberwie, ale potem przekazali mi, że nauczyciel poprosił ich, żeby nauczyli go poprawnie wymawiać moje nazwisko. W ten sposób je odzyskałem. Chodziło o godność. [12]

TERESA SZADKOWSKA-ŁAKOMY

Moi rodzice często mówili o tym, że kiedyś wrócą do Polski. W Anglii natomiast stworzyli „Polskę poza Polską”. Uczyli nas języka, historii i geografii Polski. W naszym domu, na ścianie wisiała mapa Polski, przyglądałam się jej codziennie. Uczyliśmy się języka polskiego z lat 30. i to przeważnie od osób z Kresów. [16]

JAGODA KACZOROWSKA

Nastawienie Anglików do Polaków było różne. Ci, którzy sami byli w siłach zbrojnych, znali osobiście polskich żołnierzy, mieli wielki szacunek do Polaków. Przy każdej okazji mówili o ich zasługach i o tym, że zostali skrzywdzeni. Przeciętny Anglik jednak o tym nie wiedział. Pokolenie moich rodziców spotykało się z obelgami na ulicach czy w pracy. Na nich zwalano winę, że Londyn został zbombardowany, że ich krewni ginęli na polach bitew na kontynencie. Był wielki brak wiedzy, bo o Polsce i o polskich sprawach nikt nie mówił. Za wyjątkiem Polaków. Kiedy w angielskich szkołach opowiadaliśmy z kolegami o tym, co spotkało naszych rodziców w Rosji, Anglicy najczęściej reagowali tak: „To niemożliwe, kłamiecie, zmyślacie...”. Jak się ma 9, 10 lat i nauczycielka mówi: „Kłamiesz” – to zostaje, zapada głęboko w serce. Myślę, że to motywowało niektórych z nas do podjęcia sprawy polskiej, gdziekolwiek się znaleźliśmy. Bardzo wcześnie zdaliśmy sobie sprawę, że jesteśmy ambasadorami Polski. [18]

JOANNA TOBIASIEWICZ

Zawsze czuliśmy się Polakami. Na studiach prawniczych miałam angielskie środowisko, a po zajęciach działałam w polskim stowarzyszeniu studenckim. Człowiek żył w takiej schizofrenii: te dwa światy się nie łączyły. Wtedy tożsamość narodowa liczyła się bardziej niż teraz. Czułam się inna od Anglików i tak zostało do dziś. Jestem też inna niż Polacy w Polsce, bo rozwój społeczny był tam inny niż w Wielkiej Brytanii. Ale Polska to nasza ojczyzna. Smutno nam, kiedy słyszymy w Polsce, że jesteśmy Anglikami. Przecież to nie moja wina, że się urodziłam w Londynie. [18]

MICHAŁ OLIZAR

Ojciec pojechał pierwszy raz do Polski w 1958 roku. Musiał przed podróżą przyjąć brytyjskie obywatelstwo, żeby dostać paszport. Nie byliśmy zamożni, ale ojciec regularnie wysyłał do Polski paczki. Przez jakiś czas wynajmował u nas pokój pewien pan, który stracił całą rodzinę, żonę i trzy córki Niemcy zamordowali w czasie wojny. Dostawał bardzo skromną zapomogę w Wielkiej Brytanii, za którą z trudem się utrzymywał. Pomimo to, znalazł w Polsce jakąś rodzinę, z którą nie był nawet spokrewniony i pomagał jej finansowo. [13]

RYSZARD KONOP

Musiałem przyjąć obywatelstwo angielskie. Polski konsul wezwał mnie do ambasady i przedstawił mi to tak: „Jak pan chce obywatelstwo angielskie, to musi się pan zrzec polskiego”. Spytałem, dlaczego. „Bo takie są przepisy, nie może pan być obywatelem angielskim i polskim.” Wiem, że później to się zmieniło. Teraz można mieć angielski paszport i polskie obywatelstwo. Nie próbowałem odzyskać obywatelstwa, bo mogę swobodnie podróżować do Polski. Wiem, co czuję, a dokument jest dokumentem, dla wygody. Jestem Polakiem z urodzenia, a Brytyjczykiem z wyboru. [19]



Odkrywanie Polski

↑ 1948 rok. Polski zespół taneczny. W pierwszej parze stoi Ryszard Konop. Fot. ze zbiorów Ryszarda Konopa

JOANNA BERNASIŃSKA

Pojechałam do cioci do Poronina, na całe wakacje w 1962 roku. Była kierowniczką szkoły w Białym Dunajcu. Wybrałam się piechotą do Zakopanego. Idę sobie – podjeżdża milicja:

- A panienka?
- Idę do Zakopanego.
- Sama?
- No sama idę.
- Proszę o legitymację szkolną.
- Nie mam legitymacji, bo ja nie jestem stąd.
- Ale jak to. Wszędzie w Polsce, każda szkoła ma legitymację.

Panienka powinna też mieć.

Wyciągam brytyjski paszport... Oczy im wyszły!

- Panienka idzie po złej stronie jezdni.
- Ja przepraszam, ale u nas w Anglii idzie się po tej, bo ruch jest w drugą stronę.

Przeprowadzili mnie na drugą stronę. Zasalutowali – nie wiem, czy paszportowi czy mnie – i odjechali. Miałam satysfakcję, że nie poznali się po moim akcencie, że nie jestem z Polski. [13]

ANDRZEJ BORUCKI

Pierwszy raz pojechałem do Polski kiedy miałem piętnaście lat, w 1964 roku. Właśnie wtedy, bo ojciec uważał, że z uwagi na moje podwójne obywatelstwo, lepiej żebym pojechał jeszcze przed maturą, żeby mnie w czasie wizyty nie wcielili do polskiego wojska. Zapadło mi w pamięć, że ojciec pocałował dziadka w rękę. To mnie zdziwiło.

Musieliśmy się meldować co jakiś czas. Spotkaliśmy wtedy I sekretarza partii w Pobiedziskach, który przed wojną był woźnym w szkole i znał ojca. Pamiętam, że pocałował ojca w rękę. [15]

RYSZARD KONOP

W czasie wizyty w 1974 roku w Polsce byłem w Szczecinie. Prażyło słońce, było lato. Kuzyn mnie oprowadzał, kiedy zobaczyliśmy

kolejkę. Pytam: „Sławek co tam się dzieje w tym sklepie?”. On na to: „Futra przyszły”. To ja mówię, że przecież lato. Odpowiedział: „Ale później nie będzie”. [19]

JOLANTA SABBATÓWNA

Po raz pierwszy pojechałam do Polski w 1984 roku. Trochę z duszą na ramieniu, bo tata był wtedy premierem polskiego rządu na uchodźstwie. Na lotnisku funkcjonariusz straży granicznej zapytał mnie, kiedy wyjechałam z Polski. Odpowiedziałam, że jestem tu pierwszy raz. Powiedział: „Pani tak pięknie po polsku mówi!”.

Czekali na mnie bliscy. Jechaliśmy przez ulicę Żwirki i Wigury – trochę przygnębiające wrażenie. Pomyślałam: „Po co ja to zrobiłam?”. Mogłam mieć wyobrażenie z pięknego snu, bo wszyscy zawsze mi opowiadali, jaka piękna jest Polska. A tu te straszne, szare budynki... Chciałam, żeby to się jak najszybciej skończyło. Potem wujek wziął mnie na spacer – wtedy zupełnie inaczej zobaczyłam to miasto i ludzi. Przeszło mi to okropne pierwsze przygnębienie.

Później spotkałam się wnuczką Józefa Piłsudskiego, Joanną Onyszkiewicz, z którą się przyjaźniłam się w Londynie. Pokazała mi kolejki w sklepie mięsnym, kartki na żywność. Poznała mnie z działaczami podziemia, którzy wzięli mnie na koncert Przemysława Gintrowskiego w Podkowie Leśnej. Byłam też na przedstawieniu Teatru Ósmego Dnia. To był bardzo udany wyjazd, przyjechałam też w lutym następnego roku, a później wszystkie wakacje spędzałam w Polsce. [14]



Pomoc z daleka

↑ Londyn, marzec 1985. Wizyta
prymasa Polski kardynała Józefa Glempa.
Fot. z kolekcji Tulioli Tybulewicz

BOŻENA LASKIEWICZ

Latem 1981 roku przyszedł list od Lecha Wałęsy do Zjednoczenia Polskiego, przekazany przez Kongres Polonii Amerykańskiej. Prosił o zakładanie banków leków. Usiedliśmy w kawiarni w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym i zaczęliśmy się zastanawiać, co zrobić, żeby to rozkręcić. Zaczęliśmy apelować w radiu, pisać do gazet. 8 grudnia odbyła się debata w Izbie Lordów o sytuacji w Polsce i tego dnia zaczęliśmy zbiórkę. W POSK-u wylądowała wtedy lawina rzeczy, panowie się denerwowali, więc ja to wszystko zabierałam do siebie. I w moim domu, takim typowo angielskim, w saloniku nie było widać ścian – było po suficie paczek. Pracowaliśmy wtedy naprawdę dzień i noc. W styczniu mieliśmy trzy 30-tonowe tiry pełne rzeczy, a nie mieliśmy wizy na wjazd do objętej stanem wojennym Polski. Ktoś z Anglików wpadł na genialny pomysł: zadzwonił do konsulatu i powiedział konsułowi: „Albo wiza, albo przyjeżdżamy z tymi tirami pod konsulat, rozpakujemy na progu i zapraszamy telewizję brytyjską”. Dostaliśmy wizę na cztery dni. Pojechaliśmy między innymi do Warszawy, gdzie pomagał nam rozpakować paczki ksiądz Jerzy Popiełuszko. Po powrocie działaliśmy dalej, nazwaliśmy się Medical Aid for Poland Fund. Przez szesnaście lat wysłaliśmy ponad trzysta 30-tonowych tirów leków, sprzętu medycznego i odzieży.

Przed transportem do Polski gromadziliśmy to w magazynach, w których było naprawdę zimno. Paczki miały średnio po dziesięć kilogramów. Jeździłam wózkiem widłowym – ku zdumieniu niektórych dostawców ciężarówek. „Kto Wam to rozładuje?!” – pytali czasem. „Co za problem!” – mówiłam. Patrzyli na mnie z przerażeniem, a ja ciał, ciał – operowałam wózkiem widłowym. Jakoś przeżyliśmy to wszystko, ale teraz człowiek odpokutowuje z artretyzmem i bólem pleców. Medical Aid for Poland Fund działa prężnie do dziś, zbiera fundusze na pomoc medyczną dla najuboższych w Polsce. [11]

JAGODA KACZOROWSKA

Podczas stanu wojennego, przed ambasadą polską w Londynie, dzień i noc, bez przerwy Polacy stali na warcie. Rozpoczęło się to

zaraz po ogłoszeniu stanu wojennego i trwało aż do jego ostatniego dnia – nigdy nie było takiego momentu, żeby nikogo nie było. W oknach mieszkań naprzeciwko ambasady, pojawiały się świeczki. Ludzie kompletnie nam nieznani potrafili zatrzymać samochód, otworzyć bagażnik i wyciągać ogromne pudła z McDonald's pełne hamburgerów i kawy. Przejeżdżające samochody bardzo często trąbiły na znak solidarności z tymi, którzy tam stali.

W Sylwestra 1981 roku grała spokojna muzyka, nikt nie tańczył, były spokojne rozmowy, a w pewnym momencie wsiedliśmy w samochód i pojechaliśmy pod ambasadę. Tam się zebrały setki ludzi, którzy uważali, że w tego Sylwestra naprawdę nie można tańczyć. Od godziny 11.00 wieczorem śpiewaliśmy kolędy i piosenki patriotyczne, aż do momentu, kiedy w Londynie wybiła północ. Pamiętam ten śpiew, świeczki w rękach i to spokojne rozejście się do domów. [18]

ANIELA ZYCHOWICZ

W stanie wojennym, w każdym większym mieście angielskim były prowadzone zbiórki dla Polaków. W Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów, w którym działałam, cała sala była wypełniona darami. Osiem pań co wieczór to segregowało i wysyłało do Polski. Byliśmy uczuleni na biedę ludzką, bo sami to przeżyliśmy na Syberii. [22]

JACEK BERNASIŃSKI

Otwieram drzwi swojego domu i jakiś nieznajomy mężczyzna pyta, czy tu zbieramy dla Solidarności. Potwierdziłem. Bez słowa dał mi sześć prawdziwych futer. Zanim zdążyłem podziękować, odwrócił się na pięcie i odszedł. Ludzie dawali jakieś spodnie, swetry, bieliznę, zabawki dla dzieci mydło, proszki do prania. Pakowaliśmy to z żoną w plastikowe torby, które wieźliśmy później na drugi koniec Londynu, do magazynu Medical Aid For Poland. [4]

ANDRZEJ CZERNIAJEW

Wszystkie nasze emigracyjne partie polityczne wydawały mi się bezsilne. Takie gadanie i demonstracje pod Marble Arch i ambasadą

niczego nie dawały. Dołączyłem do Medical Aid for Poland, gdzie spotkałem fantastycznych ludzi. Zaproponowano mi wyjazd do Polski z transportem medycznym. Pojechałem do Łodzi w pierwszym roku stanu wojennego. Mieliśmy określony czas na przejazd przez NRD. Na granicy polskiej słodka bałagan, z polskimi celnikami można było się przekomarzać. Często jechaliśmy całą drogę pod eskortą milicji – jechali w takiej odległości, żeby ich nie było widać w lusterkach, ale kiedy świeciło słońce, na szosie widać było cień łazika.

Kiedy były kłopoty z zatankowaniem benzyny, pomagały cytrusy, które dawaliśmy pracownikom stacji benzynowej. W hotelu w Słubicach na śniadanie zaproponowali nam schabowy i kefir – nie było nawet kawy. [6]



Wreszcie Polska

↑ Lata 50. Jedna z pierwszych gromad zuchów, którą zorganizował w Wielkiej Brytanii Ryszard Kaczorowski, przyszły prezydent RP na uchodźstwie. Fot. ze zbiorów Karoliny Kaczorowskiej

WOJCIECH TOBIASIEWICZ

W czasie komunizmu w Polsce nie chodziliśmy do ambasady, raczej wiecowaliśmy przed nią. Kiedyś nawet urzędnik wychodzący z budynku powiedział do nas, że jesteśmy dziećmi polskich trockistów. Pierwszy raz do ambasady wszedłem w 1989 roku, na głosowanie. Żona czekała na mnie w samochodzie. Powiedziałem jej, że jeśli nie wyjdę za dziesięć minut, ma dzwonić na policję. Poszedłem z brytyjskim paszportem i dostałem pozwolenie na głosowanie. Głosowałem na Andrzeja Łapickiego, a z listy skreślałem komunistów. [19]

MICHAŁ OLIZAR

W 1989 roku byłem w komisji wyborczej w Londynie. To było bardzo wzruszające – przyjeżdżali starsi ludzie z całej Anglii, z jakimiś skrawkami papieru, które potwierdzały ich narodowość. Głosujący mówili o tym, że nie myśleli, że dożyją tej chwili. Pracownicy ambasady przymykali oko na to, że nie mieli polskich dokumentów tożsamości, bo wiedzieli, że to głosowanie jest dla tych ludzi bardzo ważne. [13]

JOANNA TOBIASIEWICZ

Pokolenie moich rodziców planowało wrócić do kraju – w latach 40. i 50. Kiedy założyli rodziny, powrót stał się tylko hasłem. Wszyscy byli szczęśliwi w 1989 roku, ale cieszyliśmy się bardziej ze względu na tych, którzy mieszkali w Polsce. Cel, do którego dążyło pokolenie moich rodziców został osiągnięty i w ich życiu powstała pewnego rodzaju pustka, w naszym trochę też. [18]



↑ Magadan (ZSRR), 5 września 1941. Ryszard Kaczorowski. Fot. ze zbiorów Karoliny Kaczorowskiej



↑ Alyth (Szkocja), 10 grudnia 1941. Żołnierze z 67 Batalionu Pancernego podczas ćwiczeń strzelają z karabinu maszynowego Bren. Stoi ppor. Janusz Barbarski. Fot. ze zbiorów Krzysztofa Barbarskiego



✦ Kirkut (Iran), 1942 rok. Obóz Armii Polskiej na Wschodzie. Żołnierze Feliks Pietkiewicz, Mikołaj Łoza, Antoni Nowosielski, Józef Matuszewicz, Władysław Michalewski i Robert Kunysz bawią się z niedźwiedziem o imieniu Miś. Fot. ze zbiorów Stanisława Żurakowskiego



☞ Jenin (Palestyna), koniec 1943 roku. Szkoła Młodszych Ochotniczek. Przy tablicy doktor Emilia Zdziarska. Fot. ze zbiorów Karoliny Baumgart



↑ Teheran (Iran), 27 sierpnia 1943. Żołnierz 16 Lwowskiego Batalionu Strzelców Stanisław Żurakowski z matką Marią. Fot. ze zbiorów Stanisława Żurakowskiego



↑ Monte Cassino (Włochy), maj 1944. Stanisław Żurakowski. W głębi widać ruiny klasztoru na Monte Cassino. Fot. ze zbiorów Stanisława Żurakowskiego



↑ Valivade (Indie), około 1944 roku. Anna Szawglis, później Borucka (drugi rząd, 5. od lewej) w obozie dla Polaków ewakuowanych z ZSRR. Fot. ze zbiorów Andrzeja Boruckiego

→ Tangeru (Tanganika), 1945 rok. Ryszard Konop z matką Wiktorią Konop w obozie dla Polaków ewakuowanych z ZSRR. Fot. ze zbiorów Ryszarda Konopa





↪ Barbara (Palestyna), 1947 rok. Polacy oczekują na pociąg do Port Said w Egipcie, z którego później wypłyną do Anglii. Na pierwszym planie 2. z prawej Stefania Kot z domu Golis, matka Leszka Kota. Fot. ze zbiorów Leszka Kota



↑ Wheaton Aston (Anglia), styczeń 1948. Bożena (2. z lewej) i Joanna (1. z prawej) Laskiewicz z koleżankami. Fot. ze zbiorów Bożeny Laskiewicz oraz Joanny i Jacka Bernasińskich

→ Lata 40. Obóz dla Polaków w Wielkiej Brytanii. Fot. ze zbiorów Leszka Kota





↑ Londyn, lata 50. Michał Olizar z siostrą Anną w polskich strojach ludowych. Fot. ze zbiorów Michała Olizara

→ 1951. Ryszard Konop w obozie dla Polaków zorganizowanym na terenie Wielkiej Brytanii. Fot. ze zbiorów Ryszarda Konopa





↑ Lilford (Anglia), 1955 rok. Uczennice gimnazjum dla polskich dziewcząt w Pitsford w procesji Bożego Ciała. Fot. ze zbiorów Izabeli i Andrzeja Czerniejew



↑ Lilford (Anglia), 1955 rok. Eskorta harcerska w czasie święta Bożego Ciała. Fot. ze zbiorów Izabeli i Andrzeja Czerniejew



↑ Londyn, lata 50.–60. Ryszard Kulesza ze Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich (siedzi) kwestuje w zbiórce na Dom Młodzieży Polskiej. Fot. ze zbiorów Zofii Rity Zaremby



↑ Londyn, 1953 rok. Uczennice szkoły Virgo Fidelis Joanna (z lewej) i Bożena Laskiewicz w mundurkach szkolnych. Fot. ze zbiorów Bożeny Laskiewicz oraz Joanny i Jacka Bernasińskich



← Anglia, lata 50. Ryszard Kaczorowski w mundurze harcerskim. Fot. ze zbiorów Karoliny Kaczorowskiej

↑ Cannock (koło Birmingham, Anglia), lata 60. Generał Władysław Anders (1. z lewej), generał Kazimierz Głabisz (3. z prawej) i Tadeusz Krasoń (tyłem) na mistrzostwach polskich drużyn piłki nożnej. Na drugim planie drużyna Varsovia, w której na pozycji bramkarza grał Ryszard Konop. Fot. ze zbiorów Ryszarda Konopa

Biogramy osób, których wypowiedzi zostały opublikowane

JOANNA BERNASIŃSKA Urodziła się 2 marca 1945 w Tel Awiwie. Po dwóch latach wyjechała z rodzicami i siostrą Bożeną do Egiptu, skąd w 1948 roku cała rodzina przeniosła się do Wielkiej Brytanii. Ukończyła studia fizjoterapeutyczne. Pracowała jako fizjoterapeutka, m.in. w domach fundacji Leonard Cheshire Disability. Uczestniczyła w życiu społeczności polskiej w Londynie, m.in. angażując się w harcerstwo.

JACEK BERNASIŃSKI Urodził się 29 września 1938 we Lwowie. Tam zastał go wybuch wojny i tam też razem z matką przeżył okupację sowiecką, a następnie niemiecką. W 1944 roku przyjechali do Krakowa, skąd 18 sierpnia 1946 uciekli przez tzw. zieloną granicę, przez Czechosłowację i Niemcy do miejsca stacjonowania 1 Dywizji Pancerniej pod dowództwem gen. S. Maczka, a stamtąd do obozu Melton Mowbray w Anglii. Zamieszkał z rodzicami w Londynie. Pracował jako inżynier mechanik, ukończył też studia historyczne. Przez całe życie związany z harcerstwem, był naczelnikiem Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju. Obecnie działa w Fundacji Stowarzyszenia Polskich Komendantów w Wielkiej Brytanii. Jest prezesem Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie.

ANDRZEJ BORUCKI Urodził się 2 maja 1949 w Leeds w Wielkiej Brytanii. Studiował fizykę w Imperial College w Londynie. Pracował jako inżynier mechanik, budował platformy wiertnicze na Morzu Północnym. Działał w harcerstwie. Od wielu lat jest wolontariuszem w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

ANDRZEJ CZERNIAJEW Urodził się 4 kwietnia 1936 w Warszawie. Przed wybuchem powstania warszawskiego został wywieziony na roboty do Niemiec. Po zakończeniu wojny przebywał w obozie dla tzw. dipisów (*displaced persons* – osób, które w wyniku wojny znalazły się poza swoim państwem). W 1949 roku wyjechał z matką do Wielkiej Brytanii, gdzie przebywał już jego ojciec. Przez całe życie działał w harcerstwie. W czasie stanu wojennego zaangażowany w działalność Medical Aid for Poland Fund, brał udział w transportach leków do Polski. Obecnie jest wolontariuszem Studium Polski Podziemnej w Londynie.

JAGODA KACZOROWSKA Urodziła się 21 czerwca 1953 w Londynie, w rodzinie Karoliny Kaczorowskiej z domu Mariampolskiej i Ryszarda Kaczorowskiego, prezydenta RP na uchodźstwie w latach 1989–91. Ukończyła geografię na Uniwersytecie Londyńskim oraz kurs pedagogiczny. Uczyła geografii, następnie pracowała z dziećmi niepełnosprawnymi i trudną młodzieżą. Zaangażowana w pracę w Związku Harcerstwa Polskiego. W polskiej szkole sobotniej uczy polskie dzieci, które w tygodniu chodzą do angielskich szkół. Jest patronką konkursu „Być Polakiem”.

RYSZARD KONOP Urodził się 20 maja 1939 we wsi Fedorowiczówka (województwo tarnopolskie). Jako niespełna roczne dziecko, razem z matką został zesłany do miejscowości Soksia w Komi. Po ogłoszeniu „amnestii” w sierpniu 1941 przez Uzbekistan i Iran dostał się do Tangeru w Tanganice. Po zakończeniu wojny wyjechał z matką do Wielkiej Brytanii. Pracował jako inżynier. Zaangażowany w działalność społeczną, przede wszystkim w Polskiej Misji Katolickiej w Croydon.

LESZEK KOT Urodził się 16 sierpnia 1930 w Stanisławowie. 13 kwietnia 1940 został wywieziony z rodziną do północnego Kazachstanu. Po ogłoszeniu „amnestii” w 1941 roku, razem z matką i bratem przez Uzbekistan dotarł w 1942 roku do Iranu. Wstąpił do szkoły junackiej w Teheranie, z którą później trafił do Iraku i Palestyny, gdzie w 1943 roku rozpoczął naukę w Junackiej Szkole Kadetów. W 1947 roku przyjechał do Wielkiej Brytanii. Ukończył studia w Londynie, pracował jako inżynier. Działał w organizacjach polskich w Wielkiej Brytanii, m.in. jest prezesem Związku Junackiej Szkoły Kadetów im. gen. W. Andersa, wiceprezesem Związku Karpatczyków i Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich. Od trzech lat jest wolontariuszem w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

BOŻENA LASKIEWICZ Urodziła się 18 września 1942 w Tel Awiwie. Po pięciu latach wyjechała z rodzicami i siostrą Joanną do Egiptu, skąd w 1948 roku cała rodzina przyплыnęła do Wielkiej Brytanii. Ukończyła studia medyczne w Dublinie, specjalizując się w laryngologii. Pracowała jako ordynator w szpitalu w Londynie aż do emerytury. Od czterdziestu lat organizuje pielgrzymki

chorych specjalnym autobusem-ambulansem do sanktuariów Europy. Współzałożycielka Medical Aid for Poland Fund (MAPF), w ramach której w latach 1981–97 organizowała transporty z lekami oraz sprzętem medycznym do Polski, a obecnie, jako przewodnicząca tej Fundacji pozyskuje fundusze m.in. przez prowadzenie sklepu charytatywnego w Londynie. Zaangażowana w działalność Związku Harcerstwa Polskiego, udziela pierwszej pomocy w polskim oddziale St. John Ambulans, pracuje w parafii oraz w organizacjach społeczno-charytatywnych.

MAREK MROZEK Urodził się 16 września 1959 w Carshalton w Wielkiej Brytanii. Studiował fizykę i geofizykę, pracował jako geofizyk. Zaangażowany w życie społeczne polskiej społeczności w Londynie – działa w harcerstwie, jest wolontariuszem w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

MICHAŁ OLIZAR Urodził się 20 stycznia 1947 w Aberdeen w Szkocji, w czasie, gdy jego ojciec, porucznik 1. Dywizji Pancерnej Bohdan Olizar stacjonował w niemieckim Meppen. Ukończył studia inżynierskie. Od wielu lat jest wolontariuszem Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

JOLANTA SABBATÓWNA Urodziła się 11 kwietnia 1952 w Londynie. Jej matka Anna była córką generała Wojska Polskiego Nikodema Sulika; ojciec, Kazimierz Sabbat, w latach 1986–89 był prezydentem RP na uchodźstwie. Ukończyła studia medyczne, pracowała jako analityk lekarski w Anglii. Po 1989 roku zdecydowała się na wyjazd do Polski. Od 1991 roku pracowała w Ministerstwie Zdrowia w Programie Pomocy Zagranicznej, następnie jako łącznik WHO w Polsce. W 1995 roku wróciła do Anglii. Działa w Związku Harcerstwa Polskiego w Londynie.

JANUSZ STAWARZ Urodził się 4 lutego 1936 w osadzie wojskowej Bortnica (województwo wołyńskie). 10 lutego 1940 został wywieziony z rodziną w okolice Kotfasu (obwód archangielski). Po ogłoszeniu „amnestii”, rodzina Stawarzów trafiła do Kermine (Uzbekistan), gdzie stacjonowała Armia Polska na Wschodzie. W marcu 1942 dotarł do Iranu, następnie do obozu dla polskich uchodźców w Kondoa Irangi, a później do Tangerang w Tanganice. W 1948 roku zamieszkał z rodziną w Londynie, gdzie uczestniczył w życiu społeczności polskiej.

TERESA SZADKOWSKA-LAKOMY Urodziła się 12 grudnia 1949 w Londynie. Jej rodzice Wanda i Zygmunt (dwukrotnie minister w rządzie RP na uchodźstwie, przewodniczący Rady Narodowej RP, przewodniczący ZHP, prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Federacja Światowa) Szadkowsky poznali się i wzięli ślub w Wilnie. Ukończyła studia matematyczne. Uczyła matematyki w szkołach angielskich. Zaangażowana w życie społeczności polskiej – działa w Zjednoczeniu Polek na Emigracji, Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów i Związku Harcerstwa Polskiego.

JOANNA TOBIASIEWICZ Urodziła się 6 sierpnia 1956 roku w Londynie. Ukończyła prawo. Prowadziła angielską szkołę w Purley pod Londynem. Od wielu lat zaangażowana w życie polskiej społeczności, m.in. w działalność związaną z Kościołem katolickim.

WOJCIECH TOBIASIEWICZ Urodził się 29 lipca 1956 w Luton w Wielkiej Brytanii. Ukończył studia inżynierskie, pracował jako inżynier lądowy. Działał w Zrzeszeniu Studentów Polskich, obecnie jest prezesem powierników Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii.

ZOFIA RITA ZAREMBA Urodziła się 11 maja 1936 w Pińsku (województwo poleskie). Wywieziona z matką i babcią w 1940 roku na Syberię. Po ogłoszeniu „amnestii” wyjechała do Iranu, później do Libanu. Do Wielkiej Brytanii przyjechała w 1950 roku. Ukończyła studia wyższe w dziedzinie nauk ścisłych, następnie specjalizowała się w pracy z dziećmi upośledzonymi. Jest magistrem w dziedzinie zarządzania zasobami ludzkimi. Uczyła w angielskich szkołach, była w jednej z nich wicedyrektorką. Od 20 lat jest wolontariuszką w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

ANIELA ZYCHOWICZ Urodziła się 13 listopada 1928. W lutym 1940 deportowana z rodziną do Szoksy (obwód archangielski). Po ogłoszeniu „amnestii” wyjechała do Indii, gdzie przebywała do wyjazdu do Anglii w 1948 roku. Zamieszkała z mężem w Sheffield, organizowała tam polskie szkoły i życie harcerskie. Po kilkuletnim pobycie w Kolumbii wróciła do Wielkiej Brytanii, do Londynu.

Relacje biograficzne nagrane w 2016 (część z nich stanowi źródła tekstów w publikacji):

1. Krzysztof Barbarski, relacja nagrana przez Joannę Łubę 18 maja 2016 (sygnatura Archiwum Historii Mówionej AHM_3360).
2. Karolina Baumgart, relacja nagrana przez Annę Maciąg 24 maja 2016 (sygnatura AHM_3361).
3. Joann Bernasińska, relacja nagrana przez Annę Maciąg 20 maja 2016 (sygnatura AHM_3362).
4. Jacek Bernasiński, relacja nagrana przez Joannę Łubę 20 maja 2016 (sygnatura AHM_3363).
5. Andrzej Borucki, relacja nagrana przez Annę Maciąg 11 maja 2016 (sygnatura AHM_3364).
6. Andrzej Czerniajew, relacja nagrana przez Małgorzatę Pankowską-Dowgiało 22 maja 2016 (sygnatura AHM_3365).
7. Izabela Czerniajew, relacja nagrana przez Annę Maciąg 22 maja 2016 (sygnatura AHM_3366).
8. Jadwiga Kaczorowska, relacja nagrana przez Joannę Łubę 23 maja 2016 (sygnatura AHM_3367).
9. Ryszard Konop, relacja nagrana przez Joannę Łubę 19 maja 2016 (sygnatura AHM_3368).
10. Leszek Kot, relacja nagrana przez Annę Maciąg 10 maja 2016 (sygnatura AHM_3369).
11. Bożena Laskiewicz, relacja nagrana przez Annę Maciąg 20 maja 2016 (sygnatura AHM_3371).
12. Marek Mrozek, relacja nagrana przez Annę Maciąg 19 maja 2016 (sygnatura AHM_3372).
13. Michał Olizar, relacja nagrana przez Annę Maciąg 10–23 maja 2016 (sygnatura AHM_3373).
14. Jolanta Sabbatówna, relacja nagrana przez Annę Maciąg 16 maja 2016 (sygnatura AHM_3374).
15. Janusz Stawarz, relacja nagrana przez Annę Maciąg 18 maja 2016 (sygnatura AHM_3375).
16. Teresa Szadkowska-Łakomy, relacja nagrana przez Annę Maciąg 23 maja 2016 (sygnatura AHM_3367).
17. Bronisław Szynalski, relacja nagrana przez Annę Maciąg 11 maja 2016 (sygnatura AHM_3376).
18. Joanna Tobiasiewicz, relacja nagrana przez Joannę Łubę 13 maja 2016 (sygnatura AHM_3377).
19. Wojciech Tobiasiewicz, relacja nagrana przez Annę Maciąg 13 maja 2016 (sygnatura AHM_3378).
20. Janina Tomaszewska, relacja nagrana przez Annę Maciąg 21 maja 2016 (sygnatura AHM_3379).
21. Zofia Rita Zaremba, relacja nagrana przez Joannę Łubę 10 maja 2016 (sygnatura AHM_3380).
22. Aniela Zychowicz, relacja nagrana przez Małgorzatę Pankowską-Dowgiało 18 maja 2016 (sygnatura AHM_3381).
23. Stanisław Żurakowski, relacja nagrana przez Annę Maciąg 12 maja 2016 (sygnatura AHM_3382).

Kolekcje fotografii zeskanowane w 2016 w Londynie:

1. Kolekcja Krzysztofa Barbarskiego, 253 fotografii (sygnatura Archiwum Fundacji Ośrodka KARTA FOK_0001).
2. Kolekcja Karoliny Baumgart, 58 fotografii (sygnatura FOK_0014).
3. Kolekcja Bożeny Laskiewicz oraz Joanny i Jacka Bernasińskich, 85 fotografii (sygnatura FOK_0011).
4. Kolekcja Andrzeja Boruckiego, 48 fotografii (sygnatura FOK_0005).
5. Kolekcja Izabeli i Andrzeja Czerniajew, 77 fotografii (sygnatura FOK_0012).
6. Kolekcja Karoliny Kaczorowskiej, 81 fotografii (sygnatura FOK_0008).
7. Kolekcja Ryszarda Konop, 48 fotografii (sygnatura FOK_0010).
8. Kolekcja Leszka Kota, 37 fotografii (sygnatura FOK_0003).
9. Kolekcja Michała Olizara, 29 fotografii (sygnatura FOK_0002).
10. Kolekcja Teresy Szadkowskiej-Łakomy, 401 fotografii (sygnatura FOK_0013).
11. Kolekcja Joanny i Wojciecha Tobiasiewicz, 56 fotografii (sygnatura FOK_0007).
12. Kolekcja Zofii Rity Zaremby, 27 fotografii (sygnatura FOK_0004).
13. Kolekcja Anieli Zychowicz, 43 fotografii (sygnatura FOK_0009).
14. Kolekcja Stanisława Żurakowskiego, 61 fotografii (sygnatura FOK_0006).

POMÓŻ NAM RATOWAĆ GINĄCE HISTORIE!

KARTA prowadzi największe w Polsce archiwum społeczne. Odkrywamy, zapisujemy i upowszechniamy historyczną pamięć: dzienniki, wspomnienia, dokumenty, zdjęcia, listy... Docieramy do świadków przeszłości, ocalamy od zapomnienia świadectwa życia społecznego Polski i jej bliskiego sąsiedztwa w XX wieku, w tym polskiej emigracji.

Ze źródeł KARTY korzystają dziennikarze, twórcy filmowi, teatralni i literaccy, badacze, studenci, wykładowcy i nauczyciele. Archiwa są dostępne bezpłatnie dla każdego, kto chce czerpać z doświadczeń poprzedniego stulecia i spoglądać w nie z jednostkowej perspektywy. Potrzebujemy Twojego wsparcia, aby skutecznie spełniać tę misję.

➤ NA SASIEDNIEJ STRONIE: Londyn, archiwistki KARTY pracują z Karoliną Kaczorowską – żoną Ryszarda Kaczorowskiego, ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie. Fot. Konrad Jagodziński / Ambasada RP w Londynie

Jak możesz pomóc?

→ Przekaż darowiznę!

25 zł

to ocalenie pięciu dokumentów historycznych, (koszt zabezpieczenia, skatalogowania, digitalizacji i bezpłatnego udostępnienia w Bibliotece Cyfrowej dlibra.karta.org.pl)

50 zł

to ocalenie jednej fotograficznej opowieści – pięciu zdjęć – (koszt zabezpieczenia, skatalogowania, digitalizacji i bezpłatnego udostępnienia w bazie foto.karta.org.pl)



100 zł

koszt nagrania godzinnej relacji świadka historii

3 tys. zł

umożliwi prowadzenie badań w czytelni Ośrodka KARTA, przy ul. Narbutta 29 w Warszawie, sześciu osobom dziennie przez miesiąc

Numer konta bankowego:
[Bank PKO]
(PLN) 38 1240 6423 1111 0000
4582 6427 SWIFT: PKOPPLPW
tytuł wpłaty:
darowizna dla Ośrodka KARTA

→ Zaprenumeruj kwartalnik historyczny „Karta”

→ Kupuj książki KARTY
Księgarnia internetowa:
www.księgarnia.karta.org.pl
Księgarnia KARTY przy
ul. Narbutta 29 w Warszawie

→ Sporządź zapis testamentowy
Możesz dokonać zapisu testamentowego na rzecz KARTY. Więcej informacji o programie „Dobry Testament” na karta.org.pl.

Kontakt a.bielska@karta.org.pl
(+48) 22-848-07-12;
22-848-07-28; 22-848-07-61

Wpływy z darowizn, zapisów testamentowych, prenumeraty kwartalnika i zakupu książek oraz wszystkich wymienionych projektów zostaną całkowicie przeznaczone na realizację misji Ośrodka KARTA.

KONCEPCJA, WYBÓR TEKSTÓW I FOTOGRAFII: Joanna Łuba

REALIZACJA PRAC DOKUMENTACYJNYCH W LONDYNIE: Joanna Łuba, Anna Maciąg,
Małgorzata Pankowska-Dowgiąło

REDAKCJA: Marta Markowska

PROJEKT GRAFICZNY, SKŁAD:  RZECZYOBRAZKOWE

EDYCJA GRAFICZNA ZDJĘĆ: Tandem Studio Piotr Suwiński

DRUK: BookPress

ZDJĘCIE NA OKŁADCE: Wielka Brytania, 1958 rok. Anna – córka Leszka Kota
– przed zamkiem królewskim Windsor Castle. Fot. ze zbiorów Leszka Kota

Copyright by Ośrodek KARTA, 2016

ISBN 978-83-64476-63-1

 Ośrodek KARTA
ul. Narbutta 29, 02-536 Warszawa
tel. (+48) 22 848-07-12, faks (+48) 22 646-65-11
e-mail: ok@karta.org.pl, www.karta.org.pl

Wydanie I
Warszawa 2016

Publikacja dostępna na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0

Polska (CC-BY-NC-ND)

Projekt Polskie archiwa społeczne i prywatne w Wielkiej Brytanii (etap II)

 Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.



„Karta” – kwartalnik historyczny, zajmujący się historią Polski i Europy Środkowo-Wschodniej, a także polskiej emigracji, poprzez bezpośredni zapis doświadczeń XX wieku: wspomnienia, dzienniki, listy, nieznane dokumenty i fotografie.

„Karta” to pismo otwarte na każde najtrudniejsze, lecz szczerze świadectwo. Konsekwentnie poruszamy tematy często zapomniane, prezentowane z różnych perspektyw narodowościowych, społecznych, politycznych. Na łamach zabierają głos „zwykli” świadkowie historii, najważniejsi uczestnicy opisywanych wydarzeń, a także analizujący je historycy.

By zamówić roczną prenumeratę czterech numerów, wystarczy:

- wpłacić na konto KARTY 44 zł (prenumerata krajowa), 37 EUR lub 32 GBP (prenumerata zagraniczna),
- podać w tytule przelewu numer, od którego chcą Państwo zacząć prenumeratę.

Fundacja Ośrodka KARTA, ul. Narbutta 29, 02-536 Warszawa
BGŻ BNP PARIBAS S.A. 90 2030 0045 1110 0000 0415 5420
(SWIFT: GOPZPLWXXX)

KONTAKT: redakcja@karta.org.pl, tel. (+48) 22-848-07-12